

Siatkówka. Czy "pawliki" zrobią z Polski potęgę?

Autor:
12.02.2012.
Zmieniony 13.02.2012.

Siatkarskie tradycje naszej szkoły odpowiedzią na projekt wicepremiera Waldemara Pawlaka. 30 mln zł chce przekazać rząd na siatkówkę. Obiecuje, że w każdym województwie powstaną po trzy gimnazja oraz liceum - osobno dla dziewcząt i dla chłopców. Siatkówka ma się stać konkurencją dla piłki nożnej.

"Siatkarskie Ośrodki Szkolne to projekt unikatowy. Klasy w szkołach, które powstaną na bazie istniejących już publicznych placówek samorządowych, mają liczyć do 20 uczniów. Przejdą oni ujednoczoną edukację siatkarską, najzdolniejsi zostaną przyjęci do istniejących od dawna Szkół Mistrzostwa Sportowego.

Patronat nad "piramidą", której zadaniem jest masowe dostarczanie przyszłych reprezentantów Polski, objął w ubiegłym roku wicepremier Waldemar Pawlak. Właśnie dlatego SOS-y ochrzczono w środowisku "pawlikami", co ma być odpowiedzią na piłkarskie "orliki" pod egidą Platformy Obywatelskiej, czyli pomysłu byłego ministra sportu Mirosława Drzewieckiego.

Projekt zakłada, że z "orlików" korzystając będzie także siatkówka, bo obok piłkarskich są tam także siatkarskie boiska. Na nich mają trenować i grać ci, którzy nie chcą uczyć się w SOS, a marzy im się profesjonalna kariera. Tu największe talenty będą wyawiać organizatorzy turnieju "Orlik Volleymania".

Przed wyborami wicepremier obiecał na "pawliki" nawet 50 mln zł. Wobec kryzysu kwota spadła do 30 mln zł, ale i tak to olbrzymi zastrzyk, bo dotychczas na sport mroździły we wszystkich dyscyplinach ministerstwo przeznaczało 49,5 mln zł. W niedzielę, na kuluarowym spotkaniu podczas finału Pucharu Polski w Rzeszowie, Pawlak zapewnił, że z obietnic się nie wycofa, a siatkówka stanie się w kraju sportem nr 1.

- Te 30 mln zł to i dużo, i mało - mówi Tomasz Rachwał, szef firmy marketingowej Polish Sport Promotion. - Jeśli jednak nie zostaną przeznaczone na budowę szkół, a na sam program, to siatkówka dostanie naprawdę wiele i może się cieszyć. Pod pewnymi warunkami; borykamy się z systemem szkolenia, mówiąc krótko, nie ma kto szkolić dzieci i młodzieży, dlatego trzeba mieć pomysły na to, jak dalej będzie funkcjonować SOS oraz siatkarskie boiska przy "orlikach". Wizja musi sięgać wiele dalej niż tylko ustalenie zasad i przejęcie dotacji. Powinna przewidywać, co stanie się z młodzieżą, która wyjdzie z tego programu.

Według 30-stronicowego projektu, do którego dotarła "Gazeta", mają to robić szkoleniowcy edukowani przez założoną już przez PZPS Akademię Polska Siatkówka.

Minister sportu Joanna Mucha rozmawiała z władzami PZPS dwa razy. Według naszych informacji projekt jej się spodobał, pozytywnie zaopiniowała go także sejmowa komisja sportu. Parlamentarzyści wywodzący się z innych dyscyplin początkowo protestowali, pytając, dlaczego na programie skorzysta tylko siatkówka. Kiedy uszyszeli, że albo 30 mln zł pójdzie na "pawliki", albo sport nie dostanie ich w ogóle, zgodnie podnieśli rękę, głosując "za".

Projekt SOS, który był dotąd tajemniczy, ma być teraz przedstawiony zarządowi PZPS. Kiedy zostanie dopracowany, ministerstwo przeznaczy pieniądze. Według urzędników przyjrzy się każdej wydanej złotówce. Jak informują nas współpracownicy minister Muchy, jeśli nie wszystkie pieniądze zostaną wydane, reszta wróci z powrotem do budżetu państwa.

- To ogromna szansa dla siatkówki. Inwestycji w młodzież, tego właśnie brakuje nam teraz najbardziej - mówi Alojzy Łwiderek, trener reprezentacji kobiet, który był współtwórcą Akademii Polska Siatkówka. - Od dawna chodziło nam o to,

Żeby początkujący chłopcy i dziewczyny byli szkoleni według tym samych zasad. Do tego potrzeba armii specjalnie wyuczonych trenerów. Trafiła nam się więc wielka rzecz. Wcześniej robili coś podobnego kilkanaście lat temu i wypaliło. Przyszły sukcesy klubów i reprezentacji. Nasze kluby, młodzież, ludzie pracujący na dole, czyli w najmniejszych ośrodkach, długo walczyli o pomoc. Teraz mają szansę. Nawet jeżeli kiedyś ten program padnie, samorządy i lokalny biznes udźwigną go i będą kontynuować.

- Mam nadzieję, że to dobry krok. Jak na sport, to naprawdę duże pieniądze, więcej niż cała siatkówka dostaje co roku od państwa - dodaje Paweł Papke, w przeszłości siatkarz kadry, a teraz poseł PO."